Należytość pocztowa opłacona ryczałtem gotówką

Nr. 290 Kraków, sobota 20 grudnia 1919 Rocznik XXVIII.

13 K miesięcznie z odsyłką (bez odsyłki 11·50 K). Prenumerata zamiejscowa: w Czechach, Austryi, Niemczech, Węgrzech, Szwajcaryi 16 K.

Cena numeru pojedynczego 56 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5. Telefon Redakcyi Nr. 396. Telefon Administracyi Nr. 310. Konto czekowe Nr. 140.256. Fach pocztowy na listy Nr. 116. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354 Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń Za miejsce wiersza petitem 1 K, w nadesłanem 3 K. Głosy publiczne po 4 K za wiersz.

Pod endecką batutą...

Nowy rząd.

(Koresp. „Naprzodu").

Warszawa, 17 grudnia.

Jutro, we czwartek, nowy rząd ma przedstawić się Sejmowi.

Objektywny sens nowej formacyi rządowej jest jasny. **Witos poszedł pod endecką komendę** Przez pewien czas kręcił, manewrował, udawał (wobec opozycyi lewicy tugutowców!) jakiś kurs na lewo etc. Wkońcu dobił targu ze skulszczyzną i poszedł terminować do endecyi. — Przez Skulskiego endecya wzięła za łeb Witosa i Witosików. Wprawdzie w rezultacie tego manewru tugutowcy (lewica) zerwą zapewne z Witosikami (patrz decyzye ostatniego zjazdu Rady Naczelnej tugutowców, ale prawica tugutowców niezawodnie zostanie przy Witosie, jako część składowa klubu witosowego czy też jako klub „samodzielny" (Rataja), który jednak będzie wiernie Witosowi służył. W ten sposób odłamie się tylko 20—30 ludzi od wspólnego ludowcowego klubu, i Witos będzie stał na czele wciąż jeszcze silnego, a właściwie najsilniejszego klubu w Sejmie, złożonego z 80—90 posłów. Tak wykiwał chytry Witos dobrodusznych i naiwnych tugutowców. Przed miesiącami złapał klub tugutowców (wówczas samodzielny) na hasło „jedności chłopskiej". Nawet lewica tugutowa dała się na to złapać, a gdy jej dowodzono, że wspólny z Witosikami klub jest niemożliwy, mówiła: „No, cóż, w takim razie wystąpimy. Ale zabierzemy ze sobą lewicę witosików"(?). Rzeczywistość pokazała, że stało się odwrotnie: to Witos zabrał tugutowcom ich prawicę (Rataj, Erdman, Dębski, Małupa) i nawet może centrum...

Endecy się cieszą. Udało się! Pamiętajmy, iż sytuacya endeków w Sejmie była ciężka, gdyż własnej większości nie mogli stworzyć. Polowano więc gwałtownie na Witosa. Nie udawało się. Wówczas część enludecyi wstąpiła do grupy ks. Blizińskiego i utworzyła z nią wielki Klub Zjednoczenia, na czele którego stanął Skulski, a którym kręcić poczęli endecy, ajenci w Zjednoczeniu, jak Dubanowicz. Wkońcu przez Skulskiego opanowano Witosików. A był najwyższy czas!! Ostatnie porażki polityczne mocno bolesne były dla endeków. Zwłaszcza **porażka wsch. galicyjska** zdawała się dobijać endecyę. Co było czynić? Próbowano **schować** się **za Paderewskiego** i nagle zaczęto go — przed tem oplutego, zabłoconego do niemożliwości błotem endeckich kalumnii — wychwalać, głaskać, pieścić. Ale nie poszło... Użyto innego sposobu. Niech Skulski z ludowcami „rządzą", tzn. działają według wskazówek 3 Seydów i Grabskiego, **niech ratują endecyę**, tak mocno podupadłą na skutek wyżej wymienionych porażek Endecy zacierają ręce. Witosowe tekołapy już wzięły się do dzieła. Endecya zachowa stare wpływy (i rozszerzy je), zaś witosowe Bardle i Dąbscy, ewent. Kierniki i Grzędzielscy będą ponosili odpowiedzialność za grzechy własne i **cudze**. Doskonała kombinacya! Endecy nawarzyli piwa, Dmowski pojechał leczyć się do Egiptu — a „dyplomata"(!) świeżo upieczony Dąbski będzie zmywał endeckie grzechy wschodnio-galicyjskie. Tem się też tłomaczy po części, że Patka jako min. spraw zagr. przywitała endecka prasa dość ciepło. Rachuje, że się go weźmie w swoje tryby, a co najmniej zwali się nań odpowiedzialność.

Doskonała kombinacya — dla endeków... — **Sensem** zaś głębszym tego sojuszu Skulszczyzny Witosem, tego „uendecznienia" Witosa **jest zdrada interesów małorolnych chłopów i bezrolnych**, gdyż według paktu Skulski—Witos z reformy rolnej niewiele co zostało. **Bogaty chłop jest** ekwiwalentem (równoważnikiem) ekonomicznym osiągniętej „większości" politycznej. Bogaty zaś chłop, kmieć jest czynnikiem reakcyjnym. Tem się też tłumaczy, że „większość" nowego rządu ułożyła plan **pół-monarchicznej konstytucyi** z potężną II. izbą.

Nowe więc zwycięstwo reakcyi. Niedarmo endecya zaczyna już coraz bezczelniej ściągać ze siebie szaty „demokratyczne". Wczoraj na komisyi konstytucyjnej ks. **Lutosławski**, luminarz enludeków, oświadczył uroczyście: **„Jestem monarchistą z przekonania!"** I Zaraz potem zażądał, aby według konstytucyi Sejm mógł większością głosów zakazć publikowania części swych obrad... Na tą bezczelną propozycyę nawet Głąbiński złapał się za głowę!

Tak, sens polityczno-ekonomiczny nowej większości jest jasny:

hegemonia endecyi;
ratowanie — tejże;
zdrada interesów małorolnych;
półmonarchiczna, antydemokratyczna konstytucya;
dyktatura agraryuszy;
wzmocnienie reakcyi na każdem polu.

Zobaczymy, jak będzie brzmiało „credo" nowego rządu w Sejmie. **Cz.**

Paderewski a Biliński.

Z KONWENTU SENIORÓW

(Tel. „Naprzodu")

Warszawa, 17 grudnia.

Dwie charakterystyczne sceny rozegrały się na konwencie seniorów: w sprawie nowego rządu i p. Paderewskiego.

Nowy minister finansów zażądał wybrania jakiejś nieokreślonej **„Rady finansowej"**, któraby miała rozpatrywać plany ministra i jego przyszłe zarządzenia. Nie podano przytem ani kompetencyi ścisłej, ani odpowiedzialności, ani nawet pochodzenia tej komisyi, ponieważ obok posłów mieli tam być ludzie i z poza Sejmu i urzędnicy.

Krótka dyskusya wykazała całą niedojrzałość takiego projektu i dlatego odesłano go — do klubów.

Jeszcze bardziej niewczesnym okazał się wniosek p. Dubanowicza, aby Sejm uznał, że p. Ignacy Paderewski, prezydent ministrów w r. 1919, jest człowiekiem Ojczyźnie zasłużonym.

Druga część wniosku zażądała, **aby imię Paderewskiego umieszczono na każdej szkole w Polsce (!)**... Tę część p. Dubanowicz w końcu skreślił.

Na tle tego wniosku rozwinęła się dyskusya, w której wszyscy oświadczyli się **przeciw** niemu, a natomiast zaczęła się druga dyskusya, żądająca od p. Skulskiego, aby dokładnie wyjaśnił, co znaczą oficyalne słowa p. Bilińskiego do ogółu urzędników Ministerstwa finansów wyrzeczone, jakoby p. Paderewski rekomendował właśnie ową spółkę amerykańską, z którą p. Biliński zawarł umowę o pożyczkę 250 milionów dolarów i **co znaczy dalej zarzut, jakoby p. Paderewski czynił zagranicą zakupy na 2 miliardy marek wbrew upoważnieniu swojego Ministra finansów.**

P. Skulski oświadczył, że wprawdzie p. Paderewski miał posyłać owych reprezentantów firmy amerykańskiej do p. Bilińskiego, ale nie zna żadnych szczegółów umowy. P. Paderewski zwrócił się do p. Marszałka z prośbą, aby wolno mu było udzielić w konwencie seniorów bliższych wyjaśnień.

P. Głąbiński stwierdza, że p. Biliński radził się w komisyi budżetowej w sprawie pożyczki z firmą, poleconą przez p. Paderewskiego i uzyskał od komisyi zgodę na przyznanie firmie 5 procent pośrednictwa. Ale p. Biliński nie zabezpieczył żadnego skutku pożyczki, a odstąpił firmie, złożonej głównie z handlarzy zboża, prawo pierwszeństwa przy wszelkich interesach Polski z Ameryką.

Uchwalono **wysłuchać na konwencie p. Paderewskiego, ale w obecności p. Bilińskiego...**

Tak nieszczęsna taktyka niefortunnych obrońców Paderewskiego doprowadziła do tego, że Paderewski, którego imię miało być umieszczone na każdej szkole, będzie musiał stanąć ze swemi objaśnieniami przed konwentem...

Reklama łódzka.

O wielkim mężu stanu i odnowicielu.

Z bombastycznym artykułem powitalnym dla p. Skulskiego wystąpił „Kuryer łódzki". Przytoczymy zeń parę weselszych próbek:

„Z radością i dumą winna była przyjąć Łódź wiadomość o powierzeniu najwyższego urzędu państwowego w Rzeczypospolitej Polskiej inż. Leopoldowi Skulskiemu.

Wszak to niejako krew z krwi i kość kości naszej!

Tutaj strawił na pracy obywatelskiej najlepsze lata swoje, wśród nas urastał **w wielkiego męża stanu (!)** piastując kolejno mandaty w rozmaitych instytucyach społecznych, w Komitecie Obywatelskim i wreszcie — mandat I Burmistrza naszego miasta w pierwszym z wyborów Magistracie polskim".

Już wiek młodzieńczy p. Skulskiego wprawia w zachwyt kuryerkowców łódzkich:

„Już za czasów studenckich bierze wybitny udział w życiu akademickiem polityczno narodowem; potem obejmuje kierownicze stanowisko w organizacyi sokolskiej okręgu łódzkiego, którego i dzisiaj jest prezesem".

Przytoczywszy następnie, jak p. Skulski „wespół z innemi wybitnemi jednostkami" tworzył Zjednoczenie Narodowe, woła „Kuryer Łódzki":

„To co uczynił dotychczas inż. Skulski dla Polski pozwala nam wierzyć, iż stanie on się, jako kierownik nawy państwowej, **odnowicielem najświetniejszych tradycyi prześwietnej Rzeczypospolitej** w zakresie jej życia politycznogospodarczego".

„Kuryer Łódzki" tem pewniej prorokuje, że już jedno „proroctwo" co do p. Skulskiego się sprawdziło. Mianowicie, jak twierdzi ów dziennik, ks. arcybiskup Teodorowicz już przed rokiem oświadczył, że nikt inny, jeno p. Skulski jest urodzonym premierem.

Wzruszeni myślą, że Polska znalazła swego „odnowiciela" i że jego przyjście przepowiedział wywodzący swój ród z pod biblijnego Araratu arc. Teodorowicz — bierzemy do rąk inne „narodowe" pismo: endecki „Kuryer Poznański", który na naczelnej karcie podaje biografie stających u steru mężów.

O „wielkim mężu stanu" p. Skulskim czytamy — skromniej — w pierwszym wierszu jego życiorysu: „Leopold Skulski, obecny prezes ministrów jest na terenie szerokiej polityki człowiekiem nowym".

Pod skrzydłami marszałka.

Marszałek Sejmu p. Trąmpczyński, specyalnie opiekuje się gabinetem p. Skulskiego. Na ostatnim posiedzeniu konwentu seniorów tow. Daszyński proponował, aby plenarne posiedzenie Sejmu odbyło się w ubiegły wtorek. P. marszałek postarał się jednak o odwleczenie posiedzenia. Większość klubów zgodziła się na zwołanie posiedzenia na czwartek. P. marszałek dla uspokojenia posłów wyjaśnił, że przed feryami Sejm w każdym razie odbędzie jeszcze 3 posiedzenia: we czwartek, w piątek i sobotę.

Tymczasem pisze „Robotnik" z 17 bm. zako

munikowano nam, że po czwartkowym posiedzeniu Sejm ma się rozjechać na wakacye, i przytem wakacye mają trwać najmniej cztery tygodnie. Pan marszałek chce więc zapewnić byt gabinetowi p. Skulskiego, przynajmniej w ciągu miesiąca.

Charakterystyczne jest również, że porządek dzienny czwartkowego posiedzenia, proponowany przez pana marszałka, obejmuje poza sprawą o ośmiogodzinnym dniu pracy długi szereg rzeczy drobnych. Oficyalnie porządek dzienny punktu o expose p. Skulskiego nie obejmuje. Plan marszałka jest widoczny: w wypadku gdy Sejm zażąda, aby posiedzenia odbyły się również w piątek i sobotę, p. marszałek będzie się starał za pomocą szeregu spraw, które wprowadził na porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia, dyskusyę nad expose p. Skulskiego przeciągnąć i nie zakończyć przed feryami.

Exposé p. Skulskiego.

Pierwszy występ p. Skulskiego wywarł wrażenie słabe.

Stwierdza to telefonicznie i korespondent „Czasu", donosząc że mowa „czytana monotonnym głosem, pełna komunałów „x" razy słyszanych, nużyła słuchaczów Tylko posłowie z centrum potakiwali jej od czasu do czasu, lewica i prawica słuchały obojętnie". „Goniec" ma tylko taką pociechę dla swoich czytelników, względnie czytelniczek, że p. Skulski jest z całego nowego gabinetu „najbardziej przystojny i elegancki". Ma twarz „matową, nieco śniadą"...

W samem expose p. Skulski po skomplementowaniu swojego poprzednika, p. Paderewskiego, obiecał opiekę aprowizacyjną, nowoczesne prawodawstwo robotnicze; w sprawie reformy rolnej zapowiedział trzymanie się uchwały z 10 lipca, nie nadwyrężając jednak niezbędnych podstaw produkcyi rolnej"; dalej zapewniał, że rząd wprowadzi jak najrychlej w życie ustawę o odbudowie kraju, że wprowadzi znaczny podatek od powiększenia dochodów i t. p.

Zapowiada wkońcu zmianę projektu ustawy konstytucyjnej, gdyż stronnictwa, na których wspiera się nowy rząd, za jedną z podstaw porozumienia przyjęły utworzenie senatu.

Natomiast co się tyczy polityki zagranicznej frazesy p. Skulskiego poza komplementem dla ententy absolutnie nic nie mówiły; nie wskazywały przedewszystkiem, po jakiej linii pójdzie polityka polska na Wschodzie.

Ludu pracujący Krakowa! Towarzysze i Towarzyszki!

W niedzielę 21 grudnia o godzinie 10 i pół przedpołudniem odbędzie się w sali miejskiego teatru powszechnego przy ulicy Rajskiej

LUDOWE ZGROMADZENIE

z porządkiem dziennym:

1. Sytuacya polityczna. 2. Aprowizacya.

Przemawiać będą posłowie socjalistyczni: tow. Ignacy Daszyński i Kazimierz Czapiński.

Towarzysze i Towarzyszki!

Musimy na tem Zgromadzeniu zaprotestować przeciwko większości reakcyjnej w Sejmie, która dopuściła do wprowadzenia wolnego, odbierającego klasie robotniczej możność życia, wyuzdanego paska i niesłychanej lichwy środkami żywności!

Musimy przeciwstawić się rządom, podtrzymującym bogaczy-lichwiarzy, doprowadzającym Państwo i Lud do katastrofy — do głodu i anarchii!

Krakowska Rada Robotnicza
Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Posiedzenie Rady miasta Krakowa.

Dodatki drożyźniane dla personalu teatrów miejskich. — Klerykalna demagogia. — O przedstawienia dla robotników. — Klerykalni paskarze nie chcą ponosić ciężarów kościelnych. — Radcowie burżuazyjni w obronie swych kolegów radców-paskarzy!

Wczorajsze posiedzenie Rady m. wypełniła niemal w zupełności dyskusya teatralna. Po przemówieniu r. m. Ostrowskiego, który domagał się podwyższenia dodatków drożyźnianych artystom, r. Holeksa (klerykał) wygłosiwszy energiczne przemówienie (nagrodzone oklaskami galeryi...) na temat konieczności wydatnego wyposażenia aktorów, zgłosił wniosek, aby wszystkim artystom przyznać dodatek po 500 K. miesięcznie, ewentualnie podwyższyć proponowane przez komisyę teatralną dodatki o 100 koron.

Tow. dr. Rosenzweig poparł gorąco wnioski r. Holeksy i zgłosił wniosek, by Komisya teatralna zarządziła urządzanie przynajmniej raz w miesiącu odpowiednich przedstawień dla robotników.

Referent wicepr. Rolle w końcowem przemówieniu sprzeciwił się uchwaleniu wniosków r. Holeksy, zgodził się natomiast, by artystom pobierającym jeszcze do 1000 K podnieść dodatek z 400 na 500 K. i personalowi technicznemu zamiast 200 na 250 K.

Klerykalna demagogia.

Wobec rozbieżności wniosków, r. r. Ostrowskiego, Holeksy i referenta, domagano się zarządzenia kilkuminutowej przerwy, celem doprowadzenia kompromisu. Większość Rady z klerykałami nie zgodziła się na przerwę. W ostatecznem głosowaniu wnioski Ostrowskiego i Holeksy upadły, **gdyż klerykali głosowali przeciw własnym wnioskom**, a mianowicie za wnioskiem Magistratu.

Tak wygląda klerykalna demagogia, która ma piękne frazesy dla galeryi, a gdy przychodzi do czynu utrąca własne wnioski!

Dodatek drożyźniany dla teatrów, obowiązywać będzie wstecz od 1 października.

Następnie przystąpiono do obrad nad udzieleniem pożyczki 22000 K nieistniejącemu(!) Komitetowi parafialnemu w Podgórzu, na restauracyę plebanii. Sprzeciwił się r. tow. dr. **Mueller**, wskazując, że wniosek ten sprzeciwia się ustawie, gdyż wydatki takie pokrywa konkurencya nałożona na wyznawców religii katolickiej, zresztą, kwotę tak drobną mogłaby pożyczyć Kapituła krakowska czy też Konsystorz biskupi względnie katoliccy kupcy, którzy na pasku zrobili majątki. Panowie ci, mają „Boga i Ojczyznę" tylko na uroczystości i wybory, gdy idzie o zwalczanie socyalistów, natomiast grosza nie chcą nawet pożyczyć na cele religijne. Widać, że „miłosierdzie chrześcijańskie" zupełnie zamarło.

„Uderz w stół a nożyce się odezwą" — mówi przysłowie — to też na rzeczone wywody tow. Muellera w sposób gwałtowny zareagował zwykle spokojny r. aptekarz podgórski Łuczko i p. Kosobudzki, który w czasie wojny kupił sobie fabrykę przy pomocy funduszów państwowych.

W końcu uchwalono wniosek Magistratu o przyznanie pożyczki.

W obronie radców—paskarzy.

Na tem prez. Federowicz chciał zamknąć posiedzenie jednakowoż na energiczny protest r. m. tow. dr. Muellera, by przecież raz wreszcie unieważnić mandat radcy m. paskarza Schragera, otworzył posiedzenie tajne. R. mag. dr. Przeorski przedstawił wnioski w sprawie powołania nowych radców miejskich w miejsce Schragera, Schmelkesa, Twaroga, (którzy wyjechali z Krakowa) i śp. Halskiego. Przeciwko temu wnioskowi wystąpił w sposób gwałtowny niezawisły żyd dr. Ignacy Landau, który płakał nad pozbawieniem mandatu jego kolegów klubowych Schragera i Schmelkesa. Ostatecznie zarówno obrzezani jak i nieobrzezani obrońcy paska obronili Schragera i spólników, a przyszedł im z pomocą prezydent, stwierdzając brak kompletu, chociaż w tymsamym koplecie uchwalono pożyczkę dla komitetu parafialnego w Podgórzu. Trudno za dużo jest schragerów w radzie miejskiej. (Bialik, Porębski itd.).

Wojsko na frontach marznie — w Magistrackich piwnicach gniją mundury!

Na środowem posiedzeniu Rady miejskiej, wniósł r. m. tow. dr Müller, żądając przedłożenia rachunków z obory krów w Oleandrach, która się spaliła. Mimo upływu kilku lat dotąd rachunków nie złożono — widać rachunki spaliły się!

Następnie w drugiej interpelacyi podniesiono, że w czasie przewrotu w listopadzie 1918 r. magistrat otrzymał po 15 pp. austr. **kilkanaście wagonów mundurów i żywności.** Mundury częściowo zgniły w szopach gęsich(!) gdzie je magistrat zdeponował, częściowo je rozkradziono, częściowo zaś dalej gniją w piwnicy! Tymczasem **młodzież nasza szła na odsiecz Lwowa bez płaszczów**, a obecnie składa cała ludność polska ofiary na ciepłą odzież dla wojska na froncie. Co się stało ze żywnością niewiadomo. — Część jej przeznaczono na podarki gwiazdkowe dla pewnych osobistości, część rozkradziono. Ponieważ sprawa ta zalega, a p. Federowicz ciągle milczy, mimo iż na interpelacyę, wniesiona we środę mógł odpowiedzieć we czwartek, przeto apelujemy do p. **generała Symona, by zarządził bezzwłocznie rewizyę piwnic magistrackich na placu Jabłonowskich a uratuje dla żołnierzy resztę mundurów.** Sprawa ta jest niesłychanym skandalem; winni nadużyć powinni być przez wojskowość pociągnięci do odpowiedzialności. **Żołnierze nasi marzną na froncie a mundury wojskowe gniją w piwnicach magistrackich.** Oto patryotyzm p. Federowicza i jego mafii magistrackiej z organistą-magazynierem na czele!

Z DNIA.

EXPOSE NOWEGO PREMIERA.

Warszawa. Po przemówieniu prezesa ministrów przystąpiono do porządku dziennego. **Przyjęto w 3-cim czytaniu ustawę o czasie pracy w przemyśle i handlu.** Uchwalono następnie ustawę o poprawie bytu nauczycieli szkół powszechnych, wraz z rezolucyą posła **Smulikowskiego**, by nauczycieli po 30 latach służby zaliczono do 7 kategoryi urzędników i by zaliczyć do lat służbowych przy przejściu do emerytury czas praktyki nauczycielskiej, jaką młodsi nauczyciele odbywali w dawnym zaborze austryackim. Uchwalono ustawę o przyznaniu stopni i praw oficerskich weteranom z 1831, 48 i 63 roku.

Na tem marszałek posiedzenie zamknął, naznaczając następne na piątek. Na porządku dziennym **dyskusya nad „expose" prezesa ministrów.**

POWITANIE „MURMAŃCZYKÓW" W WARSZAWIE.

Wracają do kraju rozproszone po różnych frontach oddziały polskie. Powrócili już „Murmańczycy" w składzie 30 oficerów i 400 żołnierzy pod wodzą pułk. Skokowskiego, przywożąc jako symbol kraju lodów, w którym walczyli i cierpieli, białą niedźwiedzicę. Po trudach dalekiej podróży wypoczywają obecnie w Modlinie, a dnia 21 b. m. powita ich uroczyście i serdecznie Warszawa.

UMOWA TAJNA MIĘDZY NIEMCAMI A CZECHAMI.

Chrześcijańsko-socyalny organ „Uj Nemzedek" w Budapeszcie donosi w numerze z 18 listopada r. b. pod tyt.: „Z bardzo dobrego źródła": Pomiędzy Niemcami a Czecho-Słowacyą zawarty został przeciwko Polsce skierowany układ tajny. Niemcy dążą do utworzenia bloku niemiecko-rosyjsko-czeskiego, by móc przeciwstawić się koalicyi. Układ ten przewiduje wypadek ewentualnego militarnego rozwiązania sprawy cieszyńskiej przez Polskę.

WŁOSI OTRZYMAJĄ ZUPEŁNĄ SUWERENNOŚĆ NAD RJEKĄ.

Nowy Jork (Reuter). „Associated Press" dowiaduje się z Tryestu, że d'Annunzio i prezydent ministrów Nitti podpisali układ, według którego Włochy otrzymują zupełną suwerenność nad Rjeką. **Wszystkie postanowienia traktatu londyńskiego mają być wykonane.** Władzę rządową w Rjece powierzono generałowi Cavaglio.

* * *

SPRAWOZDANIE Z „TANCERKI" (teatr „Bagatela" z braku miejsca odkładamy do jutrzejszego numeru.

Łotwa a Polska.

Były minister tow. Leon Wasilewski wygłosił niezmiernie ciekawy odczyt w Wilnie p. t. „Łotwa a Polska", zorganizowany przez Polskie Stronnictwo Demokratyczne na Litwie.

Prelegent — jak stwierdza „Nasz kraj" wileński — przebiegł dzieje Łotwy od ich zarania — wskazał na losy tragiczne tego 2-milionowego narodu, który znalazł się w granicach jednego państwa dopiero pod caratem, a obecnie z taką siłą dąży do niepodległości.

Doskonałe opanowanie przedmiotu, duża sympatya dla odrodzeńczych i państwowotwórczych aspiracyi łotewskich cechowały wykład półtoragodzinny, który został wysłuchany z niesłabnącem zainteresowaniem.

Najdłużej zatrzymał się prelegent nad stosunkami obecnymi Łotwy, wykazując, jakie prądy polityczne tam nurtują. Oryentacya rosyjska, której hołdowali socyaliści łotewscy, traci na sile. Oryentacya niemiecka, której przedstawicielem był popierany przez Niemców rząd Niedry w Mitawie, reprezentujący bogatsze włościaństwo i inteligencyę miejską — załamała się bezwzględnie; szczególniej wypędzenie Bermondta z granic kraju przypieczętowało ten ruch.

Niepodległościowy kierunek rządu Ulmanisa w Rydze wraz z Radą stu przedstawicieli całej Łotwy, odgrywającą na razie rolę parlamentu, coraz bardziej **skłania się obecnie ku oryentacyi polskiej,** do której też przechodzą niedobitki oryentacyi niemieckiej.

Odkąd Polska uznała niepodległość Łotwy, co się tam odbiło powszechnym entuzyazmem, i odkąd nawiązano ścisły, bezpośredni kontakt, — pojawiają się na Łotwie coraz częstsze głosy o potrzebie łączności z Polską. Przyczyniają się do tego również „letgalczycy", t. j. łotysze katolicy zamieszkujący t. z. Inflanty Polskie (pow. Dyneburski, Rzeżycki i Lucyński) czyli Letgalię, z których niektórzy posuwają się dosyć daleko w swem polonofilstwie.

Letgalia jest, niestety, jeszcze dotychczas w ręku bolszewików, ale granica państw łotewskich i polskiego jest niezbyt oddaloną. Rozdziela je jakich 20 wiorst frontu bolszewickiego i litwinów, który jednak robią wszelkie możliwe utrudnienia w komunikacyi Łotwy z Polską.

Podczas afery bermondtowskiej, kiedy niemcy byli pod wrotami Rygi, wezwani estończycy kazali sobie za pomoc zapłacić słono materyalnie i terytoryalnie. Jedynie Polska przyszła z całkiem bezinteresowną pomocą.

Idea braterstwa ludów wyjarzmionych z pod panowania rosyjskiego święciła tu po raz pierwszy swe konkretne zapoczątkowanie w życiu.

Łotwa łącznie z Estonią są dziś na drodze do realizacyi wielkiej idei demokratyczno-federacyjnej, którą Polska wnosi w problemat wschodniej Europy, aby stworzyć, zaczynając od morza Bałtyckiego, a nawet Białego, pas państw o oryentacyi antyrosyjskiej i antyniemieckiej, aż do morza Czarnego. Weszłyby w ten konglomerat: Finlandya, Estonia, Łotwa, Litwa, Polska, Białoruś i Ukraina.

Największe przeszkody stawia na razie Litwa, ale właśnie zbliżenie polsko-łotewskie może się setnie do porozumienia polsko-litewskiego przyczynić.

Leży to w interesie naszym, aby do tego związku państw wschodnich, w którym Polska grałaby przodującą rolę, możliwie prędko dojść mogło ku pożytkowi wszystkich zainteresowanych narodów.

Zebrani dziękowali prelegentowi gorącymi oklaskami za doskonały referat, a następnie zadawali mu szereg pytań, na które szeroko odpowiadał.

Demokracya francuska o Piłsudskim.

Paryski korespondent „Robotnika" pisze:

„Clemenceau wyjechał do Londynu, by podnieść kurs franka i naradzić się z Lloydem Georgem i Sciolają, wysłannikiem Włoch o rozmaitych bolączkach międzynarodowych, pomówić o zdradzie Stanów Zjednoczonych, które ze szopki konferencyjnej wycofują się na dobre, przekonać Lloyda George'a, aby nie zdradził zaufania Wielkiej Rosyi — Kolczaka itd. — o nas zapewnie wiele mówić nie będzie, bo przekonanym jest do tradycyjnego naszego posłuszeństwa, a co do tego ma zaświadczenia ciągle trwające Sazonowa i Dmowskiego, a dziś i pana Paderewskiego, ale rzeczywiście demokratyczna opinia Francyi nawet nie socyalistyczna jest innego zdania.

Imię Piłsudskiego, dyskredytowane tu podczas wojny przez Komitet Narodowy, jest coraz to częściej wymawianem i uznawanem. Demokracya wierzy w jego rozumny patryotyzm, nakazujący mu — zawrzeć pokój z Rosyą i zaszachować wszelkie plany imperyalistów zachodnich. Bardzo poważny tygodnik „l'Europe Nouvelle", poświęca chwale Piłsudskiego osobny artykuł. Wyjmiemy z niego tych zdań kilka: „człowiek tego pokroju co Piłsudski, jedyny, jest mocen naprawić błędy polityki na Wschodzie, trzeba pozostawić swobodę ruchów człowiekowi, który złożył dowody, iż zna sytuacyę na Wschodzie, jak nikt jej nie zna w Europie Zachodniej i który ma geniusz niezbędny by wypełnić dobrze to zadanie olbrzymie, którego dobrodziejstwa mogą być nieobliczalne. Na ostatniej konferencyi w Dorpacie pracowano pod natchnieniem tej wielkiej osobistości!"...

Zwycięstwo socyalistów francuskich przy wyborach municypalnych.

30 listopada i 7 grudnia odbyły się w całej Francyi wybory do rad gminnych. Mają one wielkie znaczenie nietylko ze względu na rozległą kompetencyę administracyjną organów municypalnych, lecz także ze względu na okoliczność, że delegaci rad gminnych tworzą ogromną większość wyborców senatu.

Wybory municypalne przyniosły stanowcze zwycięstwo lewicy, a klęskę stronnictwom prawicy i centrum, złączonym w „Bloku narodowym" p. Clemenceau. Okazuje się, że zwycięstwo bloku przy wyborach do Izby deputowanych w dniu 16 listopada było w pierwszym rzędzie następstwem skandalicznej ordynacyi wyborczej, obliczonej na zmiażdżenie wszelkich mniejszości.

Ze stronnictw lewicowych największy sukces odnieśli socyaliści, owładnęli największemi miastami Francyi, prócz Paryża, gdzie reakcya utrzymuje się jedynie dzięki geometryi wyborczej, faworyzującej niesłychanie dzielnice bogate kosztem robotniczych. W szczególności w rękach socyalistów znalazła się Marsylia, drugie co do wielkości miasto Francyi, liczące blisko milion mieszkańców, Lyon, Lille, Tourcoing, Tolon, Grenoble, Troyes, nie licząc miast, które już poprzednio miały zarząd socyalistyczny, jak Saint Denis, Brest, Roubaix, Limoges, Strasburg. Tylko w dwóch większych miastach, Tuluzie i Nimes, socyaliści utracili większość. Z 78 gmin, tworzących okręg podmiejski (banlieue) Paryża dotychczas tylko 7 znajdowało się w rękach socyalistów, obecnie socyaliści zdobyli większość w 24, w czem prawie wszystkie większe gminy.

Wskutek korzystnego dla lewicy wyniku wyborów municypalnych senat, który będzie w dwóch trzecich odnowiony 11 stycznia 1920, będzie radykalniejszy od Izby deputowanych. Podobna zamiana ról pomiędzy Izbą wyższą i niższą jest jednym z paradoksalnych rezultatów polityki p. Clemenceau.

Tymczasem Izba wybrana pod jego auspicyami, zachowuje się, jak prawdziwa „Chambre introuvable" z czasów Białego Teroru. Zaraz na pierwszem posiedzeniu reakcyoniści urządzili karczemną burdę, gdy Albert Thomas, b. minister amunicyi z czasów wojny światowej i jeden z najbardziej umiarkowanych i patryotycznych socyalistów francuskich, chciał odczytać deklaracyę, witającą powrót Alzacyi i Lotaryngii na łono Francyi, imieniem socyalistów alzacko-lotaryńskich, którzy dzięki ordynacyi wyborczej i Blokowi Narodowemu nie uzyskali ani jednego mandatu, chociaż jedna trzecia głosów padła na ich kandydatów. Ale samo słowo socyalizm działa na ultrasów francuskich, jak czerwona płachta na byka.

Przeciwieństwa społeczne we Francyi są tak zaostrzone, że mogą łatwo doprowadzić do gwałtownego wybuchu. Tryumfująca reakcya powitałaby go nawet z radością, licząc na powtórzenie metod Thiersa z czasów Komuny paryskiej.

Z sali koncertowej.

Koncert Józefa Manna.

Po raz drugi w tym roku wionęło z estrady tchnienie najczystszej sztuki. Urok i naturalność interpelacyi Józefa Manna przy doskonałem przemyśleniu, działa tak bezpośrednio i impulsywnie na słuchacza że usuwa na drugi plan wrażenia czysto dźwiękowe. Śpiew Manna zjednoczy wszystkie zalety najwyższej kultury wokalnej i artystycznej ze szlachetnem brzmieniem męskiego głosu o barwie barytonowej. Zapewne głos Gruszczyńskiego ma więcej potęgi i świeżości, Dygasa więcej siły wulkanicznej, lecz pierwszy z wymienionych śpiewaków ustępuje na pierwszy rzut oka (właściwie ucha) Mannowi w kulturze muzycznej i technice, drugi nie jest pieśniarzem na jego miarę; z zagranicznych śpiewaków nasuwa się porównanie z d'Almoresem. Najlepszym dowodem suggestywnej mocy artyzmu Józefa Manna jest niebywały entuzyazm naszej publiczności, tym razem odświętnej znanej ze swej powściągliwości w objawach swego zadowolenia.

Akompaniował p. Gruenberg-Górzyński.

Dr. L. R.

KRONIKA.

Z RUCHU ORGANIZACYJNEGO INWALIDÓW WOJENNYCH. W listopadzie br. odbyło się w Nowym Sączu zebranie inwalidów wojen. celem omówienia postulatów inwalidzkich i wyboru Zarządu powiatowego Koła Związku. Po dyskusyi w której podnoszono z goryczą zupełny brak zainteresowania się dolą inwalidów ze strony Sejmu polskiego, uchwalono wysłać telegram do Naczelnika Państwa J. Piłsudskiego z gorącą prośbą, aby się zajął losem nieszczęśliwych inwalidów. Uchwalono również rezolucyę wzywającą posłów robotniczych i ludowych, by nie dopuścili do spaczenia reformy rolnej i dążyli do jaknajszybszego jej zrealizowania.

ULGI DLA SŁUCHACZY UNIWERSYTETU SŁUŻĄCYCH WOJSKOWO. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia publicznego zezwoliło na przyjmowanie słuchaczy wojskowych, o ile uzyskają urlop, na trzy miesiące („Trimestr"), który im będzie poczytany jako pełne półrocze. Trimestr ten obejmie miesiące styczeń, luty, marzec 1920 r. Wpisy na ten trimestr rozpoczną się 30 grudnia br. a zakończenie będą 7 stycznia 1920 r. Osoby nie służące wojskowo przyjęte być na ten trimestr nie mogą. Na medycynę mogą być przyjęci tylko ci słuchacze, którzy zostali odkomenderowani na kursa dla medyków-wojskowych.

WŚCIEKLIZNA U PSÓW. Z powodu zaszłych w ostatnich czasach kilku wypadków wścieklizny u psów, oraz wielu wypadków pokąsania osób przez psy, Magistrat przypomina ludności obowiązek zaopatrywania psów tak chodzących wolno, jak i prowadzonych na smyczy w trwałe, gęste kagańce wykluczające możność ukąszenia. Nieprzestrzegających tego obowiązku Magistrat będzie z całą surowością pociągał do odpowiedzialności karnej.

POPOŁUDNIE DLA DZIECI. Staraniem Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza odbędzie się w niedzielę dnia 21 bm. o godzinie 4-tej popołudniu, w lokalu Instytutu Muzycznego (św. Anny l. 2.) siódme Popołudnie dla dzieci z następującym programem: Wakacye na Śląsku, z obrazami świetl. (p. Z. Zajchowska). Produkcye muzyczne uczniów Instytutu Muzycznego. Bajka o orzeszku kokosowym (p. Rederowa). Bilety wcześniej do nabycia w bibliotece U. L.

W CZYTELNI TOWARZYSKIEJ (Rynek A—B 39, II. p.) w niedzielę 21 bm. o godz. 6 wieczór wygłosi Emil **Haecker** odczyt o Wilhelmie Feldmanie.

CENY NA DRZEWO. Z powodu śrubowania przez spekulantów cen drzewa Urząd walki z lichwą ustanowił taryfę maksymalną, a mianowicie: drzewko półmetrowe 3 K 60 h. Od pół do jednego metra, od 3 K 60 h. do 6 K. Od jednego do dwuch metrów, od 6 K do 11 K. Od dwuch do trzech metrów, od 11 do 16 K. Od trzech do czterech, od 16—20 K, powyżej czterech metrów od 20 do 28 K.

ZUCHWAŁY NAPAD SZAJKI BANDYTÓW. Wybuch granatu. Niezwykle zuchwałego napadu bandyckiego dokonano 16 grudnia około godz. 6 wieczorem w najruchliwszej dzielnicy Warszawy, mianowicie na rogu ul. Marszałkowskiej i Żórawiej. Oto do mieszczącego się w domu l. 99 przy ulicy Marszałkowskiej kantoru bankierskiego Frejbergera i Blichera weszło pod pozorem wymiany pieniędzy 6 osobników. W kantorze obecny był wówczas tylko właściciel kantoru Freiberger. Przybysze ukazali Fr. zwitek banknotów ukraińskich z prośbą o zmianę; gdy Fr. otworzył kasę, jeden z rzekomych klientów nagle zawołał:

— No, a teraz bratku, odwracaj się do ściany!

Jednocześnie wszyscy dobyli rewolwerów i skierowali lufy do Fr. Oczywiście, przerażony Freiberger nie miał wyboru i nakaz wykonał. Wówczas jeden ze zbirów pośpiesznie rozwinął duże arkusze papieru i pozasłaniał niemi wychodzące na ulicę okna kantoru, inni zaś przystąpili do opróżniania kasy z pieniędzy.

Przez cały czas zwrócony do ściany Fr., zdając sobie sprawę z tego, co się dzieje, przemyśliwał nad tem, jakimby sposobem módz zbliżyć się do ukrytej pod kontuarem sygnalizacyi alarmowej. Wreszcie wpadł na następujący pomysł: symulując upuszczenie kluczy na ziemię, Fr. nachylił się rzekomo, by je podnieść: moment ten najzupełniej wystarczył mu na naciśnięcie odpowiedniego guziczka elektrycznego. Spostrzegli to bandyci i w popłochu rzucili się do ucieczki. Jednocześnie wszakże odwrócił się już także dotąd nieruchomy Fr., a widząc uchodzących bandytów, skoczył ku drzwiom. Zastał w nich już tylko ostatniego bandytę. Nie bacząc, iż zbir trzymał w ręku przygotowany do strzału rewolwer, Fr. rzucił się na niego. Rozpoczęła się szalona walka. Ostatecznie Fr. udało się wyrwać bandycie rewolwer, a następnie odebrać także trzymaną przez niego torbę z częścią zrabowanych pieniędzy.

Podczas, gdy w kantorze rozgrywała się ta walka, bandyci, którzy znajdowali się na ulicy, postanowili ją w sposób radykalny przerwać: nagle rozległ się przerażający huk. Miało to przedewszystkiem ten skutek, że wystraszony i oszołomiony tym hukiem Fr. wypuścił z rąk trzymanego bandytę, który też wybiegł z kantoru na ulicę.

Huk zaalarmował całą dzielnicę. Nadbiegła policya: dostrzeżono jakąś broczącą we krwi kobietę, a jednocześnie rozlegać się poczęły strzały rewolwerowe.

Stwierdzono, że bandyci rzucili granat ręczny, którego odłamkami raniona została śmiertelnie sprzedawczyni gazet 24-letnia Janina Pawik, którą wezwany lekarz Pogotowia w stanie ciężkim przewiózł do szpitala Dz. Jezus.

Za bandytami, którzy skierowali się w ul. Nowogrodzką, pobiegło kilku przechodzących wojskowych, lecz bandyci, ostrzeliwując się i korzystając z ciemności, panujących na bocznych ulicach, — zniknęli bez śladu.

NAPAD NA GARBARNIĘ. Onegdaj o godz. 7. wiecz. sześciu uzbrojonych w rewolwery bandytów wtargnęło do mieszkania właściciela zakładu garbarskiego Jana Peterka przy ul. Obozowej l. 33 (we wsi Kole pod Warszawą). W mieszkaniu były tylko żona Peterka 52-letnia Kazimiera i córka 28-letnia Faustyna. Bandyci sterroryzowawszy kobiety, zażądali wydania pieniędzy. Wówczas córka Peterka pobiegła do sąsiedniego gabinetu ojca i chwyciwszy rewolwer, zaczęła strzelać. W odpowiedzi na to ze strony bandytów posypał się grad kul rewolwerowych. Jedną z kul dzielna kobieta została postrzeloną w klatkę piersiową. Bandyci, obawiając się, że strzały mogą zaalarmować przechodniów i sąsiadów, rzucili się do ucieczki. Jeden z nich w ostatniej chwili zranił kolbą rewolweru w głowę żonę Peterka, ukrytą pod stołem. Złoczyńcy, nic nie zrabowawszy, uciekli. Ranną córkę Peterka w stanie ciężkim przewiozło pogotowie do szpitala św. Ducha.

POLACY W ANGIELSKIEJ NIEWOLI. Redakcya nasza otrzymała list pisany przez Jakóba Łaciaka imieniem 30 Polaków pozostających w angielskiej niewoli w Kairze. Wszyscy cierpią niedolę i z tęsknotą oczekują chwili, gdy będą mogli wrócić do Ojczyzny. Niestety rząd polski mało okazuje gorliwości w kierunku zajęcia się losem polskich poddanych pozostających w niewoli u państw zaprzyjaźnionych. **Jeńcy niemieccy już dawno wyjechali do ojczyzny,** tylko 30 Polaków oczekuje napróżno interwencyi ze strony polskiego rządu. Nieszczęśliwi zwracają się z gorącą prośbą do posłów socyalistycznych, aby jaknajspieszniej zajęli się poruszoną sprawą i zmusili rząd polski do interwencyi u rządu angielskiego, celem umożliwienia powrotu jeńcom Polakom do Ojczyzny.

Z PRASY. Wyszedł numer pierwszy miesięcznika literackiego „Którzy idziemy" wydawanego przez grupę młodzieży akademickiej, zawierający liczne poezye oraz szkice historyczne i krytyczno-literackie.

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO.

Piątek: „Nerwowi".
Sobota: „Nina".
Niedziela popoł.: „Jeszcze wczoraj".
Wieczór: „Nina".

TEATR „BAGATELA"

Piątek: „Tancerka".
Sobota popoł.: III. Przedstawienie dla dzieci.
Wieczór: „Tancerka".

TEATR POWSZECHNY:

Piątek: „Baron cygański".
Sobota: „Białe fartuszki".
Niedziela popoł.: „Siostra Helena".
Wieczór: „Potasz i Perlmutter".

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH
Rynek główny, Linia A—B L, 39.

Sobota, prof. dr Józef Reiss: „Beethoven" (z ilustr. muzyczn.)

Z życia partyjnego.

BACZNOŚCI WDOWY PO POLEGŁYCH NA WOJNIE. W niedzielę **21 grudnia o godz. 4 popoł.** odbędzie się w Kasie chorych **Dunajewskiego 5, parter prosto z bramy** zgromadzenie wdów po poległych na wojnie celem stworzenia organizacyi, któraby interesów wdów i sierót poległych broniła.

STARANIEM CZYTELNI IM. BR. GROSSERA odbędzie się w sali „Arbeiterbundu", Krakowska l. 23, w sobotę dnia 20 grudnia br. o godz. wpół do 8-mej wieczorem „Uroczysty wieczór" ku uczczeniu pamięci Br. Grossera w siódmą rocznicę jego śmierci.

ORGANIZACYA ŻYD. MŁODZIEŻY SOCYALISTYCZNEJ „PRZYSZŁOŚĆ" urządza w sobotę dnia 20 bm. o godz. 3 pop. w lokalu przy ul. Dajwór 6. nadzwyczajne zebranie członków w sprawie ogólnego kongresu i połączenia się organizacyi galicyjskich. Ze względu na ważność kwestyi uprasza się o jaknajliczniejszą frekwencyę.

WIEC POMOCNIKÓW HANDLOWYCH odbędzie się w sobotę dnia 20 grudnia o godz. 2 i pół popołudniu w lokalu Hotelu Union przy ul. Gertrudy l. 27. Z porządkiem: Drożyzna a położenie handlowców. Z powodu ważności sprawy wzywa się wszystkich handlowców o masowy udział!

BACZNOŚĆ DOZORCY I DOZORCZYNIE. W niedzielę dnia 21 grudnia o godzinie 2 popołudniu odbędzie się zgromadzenie w Domu Robotniczym ul. Dunajewskiego 5, II. p. Sprawy ważne.

POSIEDZENIE RADY NADZORCZEJ KONSUMU KRAKOWSKIEGO odbędzie się w sobotę dnia 20 grudnia b. r. o 7 wieczór w lokalu przy ul. Długiej l. 9. Uprasza się wszystkich członków o bezwarunkowe przybycie. **B. Jaroszewski.**

Kącik satyryczny.

KUPIEC KOLONIALNY.

Ot tego jestem kolonialny kupiec,
żeby na wojnie swoją pieczeń upiec.
Niema herbaty, a więc oczywiście,
drożeją u mnie borówkowe liście.
Wychodzi kawa, — też biedy nie będzie,
bo idą w górę palone żołędzie.
Gdy cukru w mieście brakować zaczyna
przepada zaraz także sacharyna.
Na święta drożdży szuka klientela,
to po łuciku z łaski się wydziela.
Brak mąki? — Droga. — Jest. To droższa jeszcze
Droga... Bo susza. — Drożyzna... Bo deszcze.
Więc, mówię państwu, niema, jak ta wojna.
Dla kupca jest to zawsze krowa dojna.

Benedykt Hertz.

NADESŁANE.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan [illegible] Drukarnia Ludowa, [illegible] (Telefon 1610).